



Sprawdź, czego masz wystarczająco dużo. Zapytaj, kto ma zdecydowanie za mało. Podziel się. To nowa akcja „Poznaj i pomóż”.



„Nie siedzę w domu przed ekranem i nie gram w beznadziejne gry, tylko mogę spędzić ten czas z innymi i pomagać. To szczyt marzeń i przyjemności” – deklaruje Marta.



Od prawie 20 lat informuje o tym, co dzieje się w Kościele w Łodzi. Pokazuje, teraz już nie tylko w eterze, jak w praktyce wygląda wsparcie ubogich.



# BEZ RESZTY

Na razie aktywnych jest sześciu dorosłych i 13 dzieci. Wspólnie zorganizowali już jednak kilka zbiórek i akcji charytatywnych. Parafialny Zespół Caritas przy parafii Trójcy Przenajświętszej w Pabianicach zaczęło działalność dopiero w październiku, a już myśli o stałych dyżurach.

„Do włączenia się w pracę parafialnej Caritas namówiły mnie dzieci. To one były siłą sprawczą, bo wcześniej zaczęły działać w Szkolnym Kole Caritas” – mówi Iwona Skrzypińska, która zajmuje się akcją charytatywną w parafii. „Uśmiech na twarzy – to jest taka nagroda za pomaganie” – dodaje jej syn, Waldek.

Zespół powstał w październiku 2012 r. Należy do niego szóstka dorosłych i trzynaścioro uczniów SP nr 3 w Pabianicach. Do tej pory zorganizował już kilka akcji, m.in. październikową Torbę Miłosierdzia. Ale siłę pokazał w okresie Bożego Narodzenia, kiedy zachęcił parafian do Drzewka Serc.

„Dzieci wpisywały na sercach swoje wymarzone prezenty. Drobne, ale też laptopy czy aparaty cyfrowe” – mówi Sara. „I ludzie kupili ten laptop i aparat cyfrowy. To jest fajne, bo okazuje się, że chcieli spełnić marzenia dzieci” – dodaje. „Każdy, kto miał życzenie mógł zabrać do domu serce z choinki, a potem zrealizować marzenie dziecka. Ta akcja nam się udała, odzew ze strony parafian był bardzo duży” – przyznaje Iwona Skrzypińska. „To była moja ulubiona akcja” – ocenia Sara.

Do Parafialnego Zespołu Caritas należą dzieci, które w większości działają też w Szkolnym Kole Caritas. Waldek jest



FOT. MARCIN LORENC

w nim razem z Sarą od roku. „Postanowiliśmy pomagać ludziom, bo uznaliśmy, że każdy może się znaleźć w sytuacji, w której potrzebna jest pomoc” – wyjaśnia. „W pomaganiu ludziom najfajniejszy jest widok ich twarzy, jak się cieszą i są wdzięczni za pomoc” – dodaje Sara.

Dzieci są bardzo aktywne i w jednej i w drugiej grupie. „Chętnie uczestniczą w różnych działaniach. Staramy się jakoś za ich pomoc odwdziżyć, organizujemy chociażby spotkanie opłatkowe” – podkreśla Iwona Skrzypińska.

Pabianicki Zespół ma rodzinny charakter. „Poza mną jest dwojka moich dzieci, mąż też pomaga. Inni też angażują się całym rodzinami” – zdradza Skrzypińska.

Dla dorosłych zaangażowanie w Caritas to nie tylko – choć to ważne – widok zadowolonych dzieci. „Nasze dzieci uczą się w ten sposób dobrych zachowań. Tego,

że trzeba nieść pomoc innym, bezwarunkowo, bez oczekiwania na słowa wdzięczności” – mówi szefowa parafialnej Caritas.

Ostatnio Zespół było zaangażowany w akcję zbiórki żywności. „Pomagali nam nauczyciele ze szkoły, tworzyli listy chętnych, dzieci się na nie zapisywały” – opowiada Skrzypińska. „Ja najbardziej lubię zbiórki żywności. Ludzie przychodzą, wrzucają do koszyków, a potem my idziemy do dzieci, a one się cieszą” – zdradza Waldek.

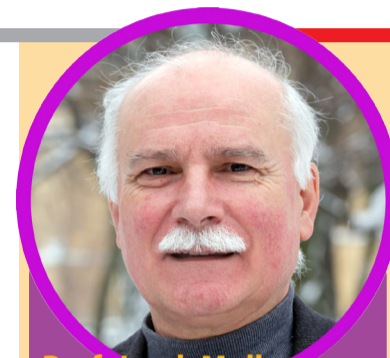
*„Postanowiliśmy pomagać ludziom, bo uznaliśmy, że każdy może się znaleźć w sytuacji, w której potrzebna jest pomoc” – wyjaśnia Waldek. „W pomaganiu ludziom najfajniejszy jest widok ich twarzy, jak się cieszą i są wdzięczni za pomoc” – dodaje Sara.*

dek. „Trzeba pomagać innym, bo jest wiele osób, które pomocy potrzebują. I czasami chodzi o niewielką rzecz, która powoduje, że ktoś jest szczęśliwy. Widzimy wtedy tę radość, to jest fajne” – mówi Skrzypińska.

Parafialny Zespół ma już plany na przyszłość. Chce zorganizować regularne dyżury – dwa razy w tygodniu. „Będzie je pełnić osoba dorosła. Przyjmie dary od parafian i rozda jedzenie i rzeczy, które możemy przekazać potrzebującym” – zdradza szefowa Zespołu.

Ale na tym pomoc się nie skończy. „Chcemy udzielać też różnego rodzaju porad. Może niekoniecznie prawnych, ale choćby pisanie podań – i owszem. Każdy będzie mógł przyjść” – deklaruje Skrzypińska. Jeszcze nie wiadomo, kiedy zostaną uruchomione dyżury.

O czym marzą dzieci, które działają w parafialnej Caritas? „Dalej pomagać” – mówią zgodnie.



Prof. Jacek Moll

Dzisiaj rodzice jeszcze przed urodzeniem potomka wiedzą, jaką wadę ma ich dziecko. Jednocześnie lekarze informują, gdzie powinno się ono urodzić. Wiele tych dzieci trafia do nas, bo jesteśmy jedynym szpitalem w Polsce, w którym dziecko może się urodzić i jednocześnie być leczone.

3

FOT. LUKASZ GŁOWACKI



Angelika Adamus

Może ktoś po przeczytaniu tego tekstu pomyśli, że to wszystko jest proste i nic nie kosztuje. Niestety – wyrzeczeń jest wiele, zdarzają się trudne chwile, zwłaszcza gdy ciało odmawia posłuszeństwa. Jednak to, co czeka na końcu, jest tego warte...

4

FOT. LUKASZ GŁOWACKI

W archidiecezji łódzkiej działa 39 Parafialnych Zespołów Caritas, w których pomoc charytatywną świadczy 300 wolontariuszy. Kolejnych kilka parafii przygotowuje się do powołania Parafialnego Zespołu Caritas. Zainteresowani powołaniem Parafialnego Zespołu Caritas mogą się zgłaszać do Biura Wolontariatu Caritas Archidiecezji Łódzkiej, Łódź, ul. Piotrkowska 85, tel.: (42) 632 24 20, e-mail: biurowolontariatu@toya.net.pl



www.caritas.lodz.pl

REKLAMA

650 zł dziennie kosztuje obiad dla 130 dzieci

**dzięki Tobie**

za 1000 zł dziennie dożywimy 200 dzieci

możesz pomóc

1% podatku dla

Caritas Archidiecezji Łódzkiej  
Organizacja Pożytku Publicznego

KRS 0000274785





# Serca otwarte bez reszty

**Czy pamięta Pan, kiedy po raz pierwszy komuś pomógł?**

PROF. JACEK MOLL: Prawdę mówiąc nie. To jest dla mnie rzecz oczywista, że jeżeli ktoś wymaga pomocy, to trzeba mu jej udzielić.

**Pomagać można na różne sposoby. Pan w pewnym momencie życia postanowił, że zostanie kardiochirurgiem dziecięcym. Kardiochirurgia to tradycja rodzinna, ale dlaczego dziecięca?**

Zacząłem od pracy z dorosłymi, w Zabrzcu z prof. Religą. Dzieci zaciękały mnie, bo w tamtych czasach kardiochirurgia dziecięca w Polsce miała znaczne opóźnienie. Zorientowałem się, że wiele wad można operować, szczególnie u noworodków, a takie operacje przeprowadzano już w USA, gdzie przebywałem przez pewien czas.

Dzisiaj powiedzielibyśmy, że to była nisza. Zresztą lubię wyzwania, kardiochirurgia noworodka była wtedy właśnie wyzwaniem.

Prof. Religa zgodził się, żeby w Zabrzcu zoperować pierwszego noworodka. Zrobiłem to, potem były kolejne operacje. Później przeniósłem się do Łodzi, gdzie w Centrum Zdrowia Matki Polki powstał oddział kardiologii dziecięcej, nastawiony na operacje u dzieci.

**Nowatorskie operacje przeprowadzał Pan nie tylko za czasów prof. Religi, ale także w Łodzi. Wykraczał Pan i nadal wykracza poza dotychczasowe doświadczenia. Nie boi się Pan?**

To po prostu trzeba robić, nie ma innego wyjścia. Muszę powiedzieć, że pewne rzeczy są czasami nawet łatwiejsze, jeśli są wykonywane w naszym kraju po raz pierwszy. Wtedy ryzyko jest konieczne – jeśli dziecka nie zoperujemy, ono umrze. My dajemy mu szansę.

Teraz pewne techniki zostały już dopracowane, a my walczymy o to, żeby osiągać jak najlepsze wyniki w najcięższych wadach. Pojawiają się oczywiście nowe rzeczy, za którymi z jednej strony nadążamy, a z drugiej – staramy się wyprzedzać. Jesteśmy jednak w Polsce w trudniejszej sytuacji, bo służba zdrowia trochę kuleje w stosunku do państw zachodnich.

**Kim jest dla Pana mały pacjent? Z noworodkiem nie można porozmawiać...**

Nie można i odpowiada mi to, że nie muszę z pacjentem rozmawiać przed operacją. Rozmawiam za to z rodzicami, ale oni zdają sobie sprawę z wady, jaką ma dziecko.

Z dorosłymi pacjentami te rozmowy były dla mnie trudne. Nie wszystkie wady dawało się całkowicie wyleczyć. Jeżeli pacjent miał zawał, nie zawsze operacja przynosiła oczekiwane przez niego skutki.

W przypadku dzieci zacząłem od operacji wad, które można w pełni wyleczyć. Dziecko ze śmiertelną wadą, po operacji staje się zupełnie zdrowym człowiekiem...

**...jakby tej wady nie było.**

I to mnie najbardziej zainteresowało. Natomiast w tej chwili mamy dużo ciężkich wad, których nie da się w pełni usunąć. Takie operacje nazywamy paliatywnymi, czyli operacjami, które mają

pozwolić dziecku żyć, ale niestety nie w takim pełnym komforcie jak zupełnie zdrowe dziecko. Dotyczy to głównie serc jednokomorowych, które wymagają kilku kolejnych etapów operacyjnych – duże obciążenie dla dziecka i rodziców, ale to jedyny sposób na uratowanie życia.

**Czy dzisiaj takich wad jest więcej?**

Myślę, że nie, ale więcej dzieci z nimi przeżywa. Przed erą diagnostyki prenatalnej takie dzieci rodziły się w różnych szpitalach w Polsce. I żyły krótko, bo nawet nie było wiadomo, że mają wadę.

Dzisiaj rodzice jeszcze przed urodzeniem wiedzą, jaką wadę ma ich dziecko, a lekarze informują, gdzie powinno się urodzić. Wiele tych dzieci trafia do nas, bo jesteśmy jedynym szpitalem w Polsce, w którym dziecko może się urodzić i jednocześnie być leczone.

**W takich przypadkach musi Pan przeprowadzać trudne, czasem nerwowe rozmowy. Tymczasem w Internecie pojawiają się głównie opinie bardzo pozytywne – że jest Pan bardzo dobrym kardiochirurgiem, uśmiechniętym, dobrze nastawionym, tłumaczącym. Autorytetem. A skoro tak, to ciąży na Panu duża odpowiedzialność. Co powinni usłyszeć Pańscy naśladowcy?**

Ci, którzy chcieliby pójść moją drogą, muszą przede wszystkim zobaczyć, jak to wygląda w praktyce – zobaczyć te dzieci przed operacją, podczas operacji, po operacji. Bo cała procedura nie polega tylko na samym operowaniu pacjenta. Równie ważny jest okres pooperacyjny, który wielokrotnie decyduje o tym, co się z dzieckiem dzieje. U nas tę rolę spełniają anestezjolodzy. W USA została nawet wyodrębniona grupa intensywiści, ludzi którzy prowadzą pacjenta po operacji.

Mamy takie przypadki pacjentów, gdy decyzja jest dla kardiochirurga ogromnie trudna. Wtedy rozmawiamy z rodzicami, przedstawiamy im sytuację, ewentualne możliwości przeszczepu serca. To jednak ostateczność u dzieci, bo wyniki nie są najlepsze – dają dziecku ileś kolejnych lat, ale później serce i tak ulegnie uszkodzeniu. Takie rozmowy są ciężkie, ale rodzice zwykle są do nich dobrze przygotowani.

**Mówi Pan „nam”, nie „mi”. Chyba docenia Pan pracę zespołową?**

Jedna osoba nie może decydować i mieć wpływu na to, co się dzieje, to musi być praca zespołowa. Zespół anestezjologiczny znieczulił pacjenta i prowadzi go później. Kardiologowie diagnozują wadę, my ją oceniamy. Perfuzjoniści odpowiadają za krążenie pozaustrojowe – bo my – inaczej niż przy wszystkich innych typach operacji – musimy serce zatrzymać.

Oczywiście największa odpowiedzialność spada na mnie, ale chirurg nic nie robi sam. Muszą być asystenci i zespół pielęgniarski, w Polsce niedoceniany – pielęgniarki operacyjne, instrumentariuszki, pielęgniarki anestezjologiczne. Nasze pielęgniarki mają doświadczenie dwudziestu lat pracy i mamy do nich takie zaufanie, że spokojnie powierzamy pacjenta ich opiece.

To przypomina dobrą orkiestrę – wszystko musi być na swoim miejscu, nikt nie fałszuje.

*Dziecko ze śmiertelną wadą, po operacji staje się zupełnie zdrowym człowiekiem...*

Fot. Lukasz Glowacki

**rozmowa z prof. Jackiem Mollem, kardiochirurgiem dziecięcym, członkiem Rady Społecznej przy Arcybiskupie Łódzkim**

**Przejdźmy na grunt społeczny. Czy Pana zdaniem my, Polacy, mamy świadomość, czym jest dobro wspólne?**

Zestrojenie tej orkiestry, całego zespołu, to pewne dobro społeczne. Chyba niedoceniane. Dobrem społecznym są zabytki kultury, arcydzieła, ale też pewne osoby – uznawane w kraju, doceniane za granicą.

Rzadko mówi się natomiast o zespołach ludzkich, a one przecież też robią coś dobrego dla społeczeństwa. Mam nadzieję, że kiedyś zostanie to docenione.

**Ostatnio został Pan powołany do Rady Społecznej przy Arcybiskupie Łódzkim. Jak Pan widzi swoją rolę w tym gremium?**

Z jednej strony Rada powinna wspierać arcybiskupa i Kościół w Polsce, w dobrych rzeczach, które robi. Rola Kościoła słabnie, mimo że jesteśmy krajem bardzo katolickim.

Mieszkamy na wsi i nasz proboszcz uświadomił mi, że przez samą obecność na mszy robimy coś dobrego dla Kościoła. Dlaczego? „Bo mam wtedy argument dla większych dzieci, które często mówią: do kościoła to się chodzi tylko na wsi, a w mieście ludzie inteligentni i wykształceni nie chodzą do kościoła. Odpowiadam im: spójrzcie – tu jeden profesor, tu drugi. Pracują w mieście i są w kościele”.

Z drugiej strony mam nadzieję na jakąś pomoc ze strony Kościoła w tym, co robię na co dzień. Taką pomoc, w wymiarze finansowym, dostawaliśmy i dostajemy – choćby konkretne urządzenia, które dostaliśmy dzięki zbiorce pieniędzy przy okazji „Serca Łodzi”.

Ale Kościół może też wspierać nas, pomagać w trudnych sytuacjach, pocieszać rodziców. W naszym szpitalu pracują księża kamilianie, którzy świetnie odnajdują się wśród rodziców i pacjentów. Są z nimi w bardzo trudnych sytuacjach – przed operacją, po niej, a także wtedy, gdy dziecko umrze.

**Co Pana zdaniem znaczy określenie „bez reszty”?**

Można na przykład nie wydać pieniędzy „bez reszty”. Ale „bez reszty” oznacza, że człowiek może się na przykład poświęcić całkowicie, bez reszty, nie zostawiając niczego, całkowicie się czemuś poświęcić. I ja tak to właśnie rozumiem.

**Pan się poświęca swojej działalności bez reszty?**

Tego chyba nie trzeba oceniać tak górnolotnie. To jest praca, którą staram się wykonywać jak najlepiej. Ona wymaga zaangażowania.

Pewnych rzeczy nie można robić, nie czując, że są ważne, nie mając poczucia, że trzeba to zrobić jak najlepiej i starać się, żeby wszystko funkcjonowało dobrze.

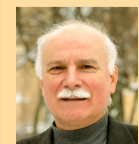
Ale czy trzeba tak daleko sięgać, że to ma być „bez reszty”? [śmiech].

Każdy, kto uważa, że swoją działalność wykonuje dobrze, nie powinien zostawiać żadnego marginesu. Nie może myśleć, że coś można zrobić gorzej i wybrać własną przyjemność, zamiast leczenia pacjenta.

Ale tak – każdy, kto chce być dobrym lekarzem, musi się tej pracy poświęcić bez reszty.

rozmawiał Lukasz Glowacki

Zeskanuj kod i obejrzyj film.



Łódzkie biuro projektu Caritas Polska prowadzi rekrutację do projektu „Wsparcie osób niepełnosprawnych ruchowo na rynku pracy III”. Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Jego celem jest wszechstronna i skuteczna aktywizacja zawodowa uczestników.

Wszystkie osoby posiadające orzeczenie o niepełnosprawności ruchowej w stopniu znacznym lub umiarkowanym, będące w wieku od 16 do 59 lat (w przypadku kobiet), od 16 do 64 lat (w przypadku mężczyzn) oraz będące osobami nieaktywnymi zawodowo lub bezrobotnymi mają możliwość skorzystania ze szkoleń, staży, zajęć grupowych, indywidualnych konsultacji ze specjalistami.

Dodatkowo, doradca zawodowy z psychologiem przygotowują specjalnie dla każdego uczestnika indywidualny plan działania w projekcie, by w pełni mógł rozwinąć swoje mocne strony, a specjalista ds. współpracy z pracodawcami wspomogł w aktywnym poszukiwaniu pracy, nauczy jak rozmawiać z pracodawcą, poszukiwać ofert pracy.

W poprzednich edycjach projektu wzięło udział około 150 osób z terenu Łodzi i okolic. Jedna czwarta spośród nich podjęła pracę. Pozostałe też są aktywne na różnych polach: realizują swoje pasje, udzielają się jako wolontariusze i kontynuują edukację.

Wszystkie osoby zainteresowane udziałem w projekcie mogą się zgłosić do jego biura, które znajduje się w Łodzi przy ul. Gogoła 12, tel. 609 101 851.

Projekt „Wsparcie osób niepełnosprawnych ruchowo na rynku pracy III” jest realizowany przez PFRON w partnerstwie z czterema organizacjami: Caritas Polska, Fundacją Polskich Kawalerów Maltańskich w Warszawie POMOC MALTAŃSKA, Fundacją Aktywnej Rehabilitacji „FAR” w Warszawie oraz Stowarzyszeniem Przyjaciół Integracji.

FOT. LUKASZ GŁOWACKI



## Szkoła życia w pigułce

FOT. LUKASZ GŁOWACKI

**Piotr Kusztelek ma 30 lat, jest łodzianinem. Urodził się z dziecięcym porażeniem mózgowym, które zostało rozpoznane dopiero po 3 latach. Rodzice wszystko postawili na jedną kartę – postawić go na nogi. Dzisiaj on sam chce osiągnąć samodzielność.**

„Do projektu sprowadziła mnie, podobnie jak pozostałych uczestników, niepełnosprawność” – mówi Piotr Kusztelek. „Rozpoznanie mojej choroby zajęło aż 3 lata. To były inne czasy i inne metody leczenia, a i chęci pewnie też inne dzisiaj. Zresztą nie wiem, czy dzisiaj byłoby lepiej” – dodaje.

Kiedy wspomina dzieciństwo i dorastanie, przed oczami widzi przede wszystkim placówki ochrony zdrowia. „Całe moje dzieciństwo było podporządkowane

leczeniu. To był jeden z najważniejszych celów, jakie postawili przed sobą rodzice – postawić mnie na nogi” – opowiada. Żartuje, że dzisiaj mógłby zostać zawodowym pacjentem. „Leczenie, lekarze, ośrodki, rehabilitacja, ludzie w białych kitlach – to zdominowało pierwszych kilkanaście lat mojego życia” – wspomina.

Do projektu trafił dzięki internetowi. Przeszukując sieć i portale społecznościowe, trafił na stronę stowarzyszenia „Integracja”. „Napisałem, z pewnym rozżaleniem, że na terenie aglomeracji łódzkiej jest bardzo mało działań aktywizujących niepełnosprawnych. Okazało się, że jestem w błędzie, że jednak sporo się w tej kwestii dzieje, ale albo jest mało reklamowane albo to ja nie trażałem

jako odbiorca na taki komunikat” – mówi.

W ten sposób dowiedział się o FAR i Caritas. „Wybrałem się do Caritas. Początkowo nie byłem w 100 procentach pewien, że w ogóle zakwalifikuję się do projektu. Ale zostałem bardzo miło przyjęty. Udało się” – opowiada. „Poznałem tutaj bardzo fajnych ludzi i jestem zadowolony. Zresztą projekt wciąż trwa, zobaczymy, co będzie dalej” – dodaje.

Do tej pory pan Piotr brał udział w wyjazdowych warsztatach aktywizacji zawodowej pod kątem aktywnego poszukiwania pracy i zajęciach z psychologiem. „Taka szkoła życia i poruszania się po rynku pracy w pigułce. Bardzo intensywna, fajnie i profesjonalnie zrobiona” – ocenia. Podkreśla, że cały czas coś się wokół niego dzieje. „To nie jest taki papierowy projekt, a my nie jesteśmy papierowymi uczestnikami. Ciągłe są jakieś telefony, przypomnienia, działania, kursy czy szkolenia” – opowiada.

**Życie nie jest usłane różami. Borykając się z codziennymi problemami, często zapominamy o tym, co jest naprawdę ważne. Dlatego warto zwrócić uwagę na to jak żyją i jakie problemy mają osoby niepełnosprawne.**

Sądzę, że wielu zgodzi się ze mną, jeśli powiem, że osoby dotknięte niepełnosprawnością często zmagają się z poważnymi problemami – takimi jak zdrowie, sytuacja rodzinna i materialna czy akceptacja w społeczności bliższej i dalszej.

Stereotyp osoby niepełnosprawnej to ktoś starszy, zaniedbany, biedny, stroniący od ludzi. Nic bardziej mylnego! Osoby niepełnosprawne to również dzieci, młodzież oraz dorośli rozpoczynający samodzielne życie.

Obraz niepełnosprawnych, który przedstawiano nam od dawna, jest nieprawdziwy. Stereotypowe myślenie sugeruje, że niepełnosprawni nie pracują, nie posiadają przyjaciół, życia towarzyskiego ani własnej rodziny. Czy ma coś wspólnego z rzeczywistością?

Może opowiem o sobie. Jestem niepełnosprawna i borykam się z poważnymi problemami. Mimo trudności nie zamierzam się poddawać. Pozytywne myślenie i optymizm nie zawsze przychodziły mi z łatwością, ale zdawałam sobie sprawę, że mam tylko dwa wyjścia: poddać się albo działać i ruszyć przed siebie.

Odkąd sięgam pamięcią celem mojego życia było dobre wykształcenie i inne osiągnięcia. Zawsze wywiązywałam się ze swoich obowiązków, a nawet robiłam coś ponad miarę. Lubiłam być pierwsza, najlepsza – to powodowało, że starałam się jeszcze bardziej.

Kiedy rozpoznano u mnie chorobę, a byłam wtedy nastolatką, nic się nie zmieniło. Podobnie podczas leczenia. Jako dziecko chyba nie zdawałam sobie jeszcze sprawy z powagi problemu. Kiedy dorosłam, a mój stan się pogorszył, przeżywałam bardzo trudne chwile, zamykałam się. Sądziłam, że nikt mnie nie zrozumie i nie będzie chciał mnie wysłuchać.

Po zdaniu matury postanowiłam wyjechać na studia do Łodzi. Rozpoczęłam naukę na Uniwersytecie Łódzkim. Sądzę, że duża odległość od domu miała mi posłużyć jako środek, dzięki któremu stanę się bardziej samodzielną. Podróż do domu była długa i uciążliwa, dlatego podczas studiów rzadko tam wracałam.

Czas wolny od nauki i leczenia poświęcałam na poznawanie innych, mieszkających w akademiku studentów. Nie znałam nikogo, nie chciałam być sama, nawiązywałam zatem nowe znajomości. Dało mi to pewność, że Ci ludzie nie myślą o mnie, jak o kimś innym, gorszym.

**Stereotyp osoby niepełnosprawnej: zaniedbany, biedny, stroniący od ludzi, mylnego! Osoby niepełnosprawne to również młodzież oraz dorośli ro-**

Z czasem odważyłam się sama inicjować poznawanie rówieśników, korzystałam z zaproszeń na imprezy, uczestniczyłam w wielu wydarzeniach akademickich. Czułam się jak inni – normalna.

Poznałam również inne osoby niepełnosprawne, dotknięte różnymi chorobami. Zaprzyjaźniłyśmy się. Czułam, że one bardziej mnie rozumieją. Pocieszały mnie, kiedy byłam załamana kolejnymi negatywnymi nowinami dotyczącymi rozwoju mojej choroby.

Ten okres mojego życia obfitował w wiele nowych doświadczeń, dzięki którym zmieniłam się i odkryłam w sobie nowe możliwości. Nauka na kierunku chemia wcale nie była łatwa, ale wiedziałam, co chcę robić i zależało mi na osiągnięciu celu.

Potem jeszcze zaangażowałam się w działalność naukową wydziału oraz Wydziałowego Samorządu Studenckiego. Zależało mi na wprowadzeniu udogodnień dla studiujących osób niepełnosprawnych. Później, wraz z niepełnosprawnymi znajomymi, rozpoczęliśmy działalność w Stowarzyszeniu Niepełnosprawnych Studentów i Absolwentów Uniwersytetu Łódzkiego.

## Marzę o samodzielnym

**Piotr Wojciechowski ma 26 lat, od urodzenia cierpi na porażenie mózgowie. Jego choroba ujawniła się krótko po porodzie. Skończył dziennikarstwo i filologię polską. Teraz szuka pracy.**

A rynek pracy jest trudny. Kłopoty mają zarówno osoby sprawne, jak i niesprawne. „Wielokrotnie spotkałem się z tym, że pracodawcy odmawiali przyjęcia mnie do pracy, bo poruszałem się o kuli” – opowiada pan Piotr. „Dlatego, za namową kolegi, postanowiłem udać się do centrum Caritas i skorzystać z pomocy”.

Udało się znaleźć pracodawcę, który zgodził się przyjąć Piotra na staż. „To była fundacja »Razem«. Przyniosłem tutaj tę wiadomość i doszło do zorganizowania stażu. Odniosłem w jego trakcie dość duże sukcesy, pracodawcy byli ze mnie zadowoleni. Zaproponowali mi nawet dalszą współpracę”.

**Chciałbym założyć rodzinę i być samodzielnym. Bo przecież rodzice nie będą żyć wiecznie.**



FOT. LUKASZ GŁOWACKI



# Chcę!

osprawnej to ktoś starszy, niący od ludzi. Nic bardziej osprawne to również dzieci, zpczynający samodzielne życie.

Naszym celem była poprawa jakości życia i studiowania studentów takich jak my. Zajęliśmy się organizowaniem konferencji, podczas których omawiano możliwości poprawy jakości życia oraz seksualność osób dotkniętych różnymi chorobami. Dzięki organizowaniu weekendowych wyjazdów mieliśmy szansę na poznanie siebie nawzajem, a uczestnictwo w spotkaniach i konferencjach organizowanych przez studentów niepełnosprawnych innych uczelni w Polsce, pozwoliło na poznanie wielu wspaniałych, wartościowych ludzi, również niepełnosprawnych.

Kiedy poznałam tych ludzi wiedziałam, że inni też mają poważne problemy, ale starają się realizować swoje marzenia. Dzięki nim postanowiłam spełniać także swoje.

Podczas studiów zostałam przyjęta na staż w Centrum Badań Molekularnych i Makromolekularnych Polskiej Akademii Nauk, gdzie pozostałam przez półtora roku. Dostałam szansę uczenia się od znakomitych specjalistów, poszerzałam wiedzę w wielu dziedzinach nauki. Tam też zrealizowałam badania do pracy magi-

sterskiej. Będąc na piątym roku studiów dostałam się na studia podyplomowe z mikro- i nanotechnologii na Politechnice Łódzkiej. Dzięki dotacji europejskiej moja nauka została sfinansowana.

Często korzystałam ze szkoleń realizowanych oraz finansowanych przez Biuro Karier Zawodowych UŁ, Urząd Miasta Łodzi oraz Centrum Innowacji Akcelerator Technologii. Dzięki temu zdobyłam nowe doświadczenia i poszerzyłam wiedzę. Będąc studentką chcę nauczyć się i wiedzieć więcej, niż przewiduje program.

Postanowiłam odbyć praktyki w miejscach, w których chciałam pracować po zdobyciu dyplomu. Podczas jednych wakacji otrzymałam szansę pracy w firmie farmaceutycznej Medana Pharma S.A. Dzięki zdobyciu tam doświadczeniu mogłam podjąć decyzje dotyczące dalszego rozwoju. Niedawno skończyłam studia, ale to nie koniec mojej nauki.

Obecnie studiuje podyplomowo „Biomateriały w Medycynie” na AGH w Krakowie. Moja nauka została sfinansowana przy wsparciu Caritas i projektu „Wsparcie osób niepełnosprawnych ruchowo na rynku pracy III”. Zresztą także dzięki niemu korzystałam z wyjazdowych warsztatów aktywizacji zawodowej, które odbywały się w Porszewicach. Jestem

też stażystką na Uniwersytecie Medycznym, a po zakończeniu stażu chcę kontynuować naukę na studiach doktoranckich.

Mogę powiedzieć, że osoby pracujące w biurze Caritas są w pełni oddane nam, beneficjentom. Starają się pomagać na wiele sposobów, m.in. doradzają w kwestii wyboru zatrudnienia. Nieoceniona jest również pomoc psychologa.

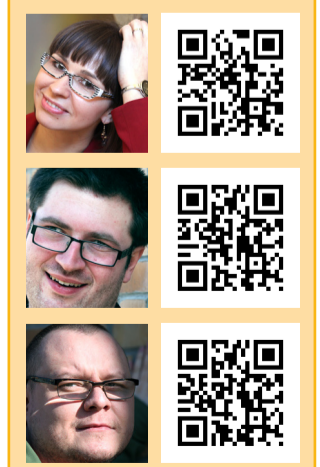
Ja sama cieszę się, że podjęłam decyzję o działaniu i rozwoju. To wszystko, co robię, dodaje mi sił do podejmowania kolejnych wyzwań, do życia mimo choroby i bólu. Mam cel i zamierzam go osiągnąć. Dzięki obecności w moim życiu bliskich mam wsparcie, które jest niezbędne. Im więcej sukcesów osiągam, tym więcej chcę zrobić. I czuję, że dam radę.

Programów oraz instytucji wspierających naukę i pracę osób niepełnosprawnych jest w Łodzi wiele. Trzeba tylko zrobić pierwszy krok i poprosić o pomoc. Jestem pewna, że każda niepełnosprawna osoba otrzyma niezbędne wsparcie ze strony profesjonalistów.

Może ktoś po przeczytaniu tego tekstu pomyśli, że to wszystko jest proste i nic nie kosztuje. Niestety – wyrzeczeń jest wiele, zdarzają się trudne chwile, zwłaszcza gdy ciało odmawia posłuszeństwa. Jednak to, co czeka na końcu, jest tego warte...

Angelika Adamus

Masz smartfon? Zeskanuj kod i obejrzyj film, w którym nasi bohaterowie opowiadają o sobie.



Marcin Zalewski od dzieciństwa choruje na dystrofię mięśniową. W 6. roku życia zaczął tracić koordynację ruchową, aż w końcu przestał chodzić. Dzisiaj ma 33 lata. Tworzy strony internetowe, projektuje ulotki, pisze wiersze. Aby móc samodzielnie zarabiać, włączył się w projekt Caritas, którego celem jest organizowanie miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych.

Poruszasz się na wózku inwalidzkim, jesteś podłączony do aparatury, a mimo to nie wyglądasz na przygnębionego...

Podstawowa sprawa – nie jestem pozostawiony sam sobie. Mam przyjaciół, znajomych, wsparcie ze strony rodziców (zresztą bardzo duże). Moją pasją jest tworzenie poezji, a na co dzień zajmuję się grafiką komputerową. Dzięki temu, w pewnym sensie, nie myślę o chorobie.

Co jest potrzebne takiej osobie jak Ty?

Nie zależy mi na jakichś wielkich gestach, tylko żeby mieć przyjaciół, którzy czasem mnie odwiedzają. Kiedyś do łódzkiego hospicjum zgłosił się człowiek, który szukał kogoś, do kogo mógłby czasem przyjechać jako wolontariusz. To było 7 czy 8 lat temu. Teraz już jest moim przyjacielem. To doktor filozofii, wykłada na Uniwersytecie Łódzkim.

Raz w tygodniu przyjeżdżają do mnie lekarz i pielęgniarka, a dwa razy mam rehabilitację. Odwie-

Dzięki komputerowi korzystam z portali internetowych, dużo ludzi poznałem na GG. Później miałem okazję z niektórymi się spotkać. Pamiętam, że jako pierwszy założyłem profil mojej klasy ze szkoły średniej, chociaż sam miałem nauczanie indywidualne. To była iskra – półtora roku później zorganizowaliśmy spotkanie klasowe.

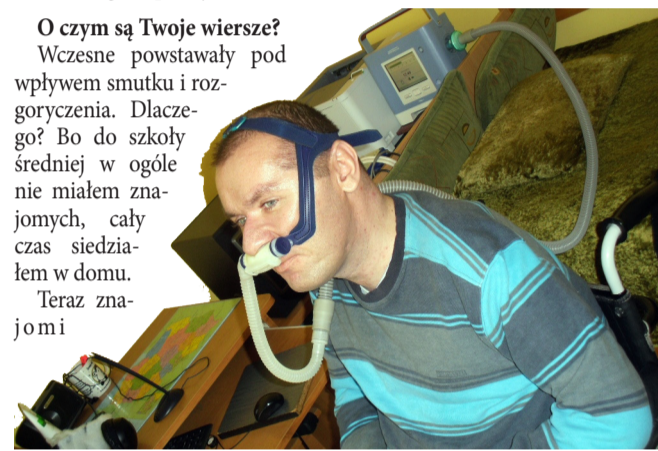
Wiosną 2011 r. wydałeś tomik poezji zatytułowany „Miłość, Ból, Śmierć”.

Wysłałem kiedyś swoje teksty do pisma „Integracja” – chciałem, żeby ktoś je ocenił. Zrobiła to jednak z redaktorek i zachęciła mnie do dalszego pisania. Potem rzuciłem hasło, że chciałbym moje wiersze wydać. Pomogły mi w tym osoby z hospicjum. Wiersze trafiły do Roberta Kroola, a następnie do wydawnictwa Studio Emka, które ten tomik wydało. Miał nakład 300 egzemplarzy.

O czym są Twoje wiersze?

Wczesne powstawały pod wpływem smutku i rozgoryczenia. Dlaczego? Bo do szkoły średniej w ogóle nie miałem znajomych, cały czas siedziałem w domu.

Teraz znam i



FOT. ANNA JÓZWIK

## Odkrywać w sobie talenty

dzają mnie również pracownicy Caritas, panie które pytają, jaki kurs chciałbym ukończyć, pomagają w zorganizowaniu zatrudnienia. I to jest bardzo ważne. Inaczej myślałoby o niepełnosprawnych społeczeństwo, gdybyśmy mogli zarabiać, płacić podatki.

Twoje leczenie wiąże się z wysokimi nakładami finansowymi. Jak sobie radzisz?

Ze strony Caritas otrzymuję pomoc w poszukiwaniu pracy, w dalszym kształceniu. Hospicjum udostępniła mi respirator, którego nie mógłbym kupić, bo to bardzo drogi sprzęt. Mam jeszcze subkonto fundacji „Zdążyć z pomocą”. Tam też wpływają pieniądze, chociaż ostatnio jest ich mniej.

Poruszasz się na wózku, ale podejmujesz różne wyzwania.

Po maturze chciałem studiować w Łodzi, ale nie było wtedy uczelni, która byłaby przystosowana dla niepełnosprawnych. Zrobiłem licencjat na uczelni w Włocławku, która organizowała zajęcia w Ciechocinku. Mogłem kontynuować studia na Uniwersytecie Toruńskim, ale właśnie wtedy przeszedłem operację stóp i mój stan zdrowia pogorszył się. Wtedy zdecydowałem, że przerwę edukację. Zająłem się grafiką komputerową, poligrafia i... pisanie wierszy.

Tym się interesujesz?

Tak. Grafika komputerowa, poezja, czytanie książek, oglądanie filmów, muzyka. Może wynika to z tego, że moje ograniczenia ruchowe pozwalają na korzystanie z komputera. Odpowiednio ustawiam monitor, myszkę – i już. Przyznam, że kiedy jeszcze nie miałem komputera, już pasjonowała mnie grafika komputerowa i montaż.

mówią, że dzięki moim wierszom łatwiej im pokonywać własne problemy, Widzą, że są one, w porównaniu z moimi, błahe. Cieszę się, że mogę próbować uszczęśliwić innych.

Czy jest coś, co bardzo trudno Ci zaakceptować?

W każdej chorobie chodzi chyba o kwestię ograniczeń fizycznych, bo one nie pozwalają zaspokajać wszystkich potrzeb. Im większe ograniczenie, tym większa niezgoda na siebie. Albo człowiek się zamyka, albo stara za wszelką cenę to zmienić.

Moje pisanie, grafika, całe to staranie się, rodzi się z buntu wobec moich ograniczeń, braku szans. Ale myślę, że to jest taki pozytyw-

wszystko stanie się lepszym kiedyś musisz tylko złapać oddech choćby był ostatnim tchnieniem wydość się z pułapki zwykłych dni szarości barw tłumiących prawdziwe światło światło które budzi do życia każe sercu tłoczyć krew w najdalsze zakamarki żył

kiedyś podniesiesz głowę powstaniesz na nowo i nie nastąpi to trzeciego dnia wystarczy chwila a wszystko się zmieni stanie się lepszym

nie wolno tylko tracić wiary niech nawet kruszą się podpory śpij tynk z błękitu nieba trwaj niezwykliczo mimo ciągłych porażek wreszcie nadejdzie twój czas wszystko stanie się lepszym

ny bunt, bo chcę walczyć o to, żeby było lepiej mi i moim rodzicom.

Co uważasz za swoje szczególne osiągnięcie?

Wykonałem kilka stron internetowych, tworząc do nich grafikę. Poza tym, ulotki, wizytówki, raz robiłem reklamę do gazety. Ale czy

piękno

ileż imion słodycz twa skrywa? nie da się ciebie zważyć ni żadną miarą ocenić nie bywasz w jednym kształcie zgaszona żadną definicją wyrazić cię nie można dla jednych tęczą form, obrazów feerią dla innych potokiem słów, melodii kwiecistą symfonią

to osiągnięcie? Raczej wdrożenie w życie swoich umiejętności.

No właśnie. Przecież nie każdy to potrafi.

Faktycznie, można to tak określić. Do takich bardziej skomplikowanych można zaliczyć projekty stron dla różnych firm m.in. dla firmy budowlanej w Brzezynie. Właśnie dlatego wziąłem udział w projekcie Caritas, aby móc zdobyć klientów, którym będę mógł tworzyć strony. Chodzi o systematyczność, bo zdarzało się, że przerwy trwały ponad rok.

Czy masz jakieś plany na przyszłość?

Większa regularność w zleceniach. A moim największym marzeniem jest zarabianie tylu pieniędzy, żeby wynająć sobie opiekę, żeby trochę odciążyć rodziców. Wiadomo – lata lecą i może być coraz ciężiej. Chcę też wydać kolejny tomik poezji, ale tym razem już w większym nakładzie.

Co radziłbyś ludziom, którzy zmagają się ze swoją niepełnosprawnością, a nie chcą lub nie potrafią zaangażować się w to, czego pragną?

Według mnie każda z takich osób narzeka na brak jakiegoś zajęcia. Wiem po sobie, że dni stają się wtedy długie i nic się nie dzieje. A ja nie chciałem siedzieć beczynnym. Myślę, że jest wiele takich osób. Dlatego dla własnego zdrowia, także psychicznego, warto odkryć w sobie jakąś pasję.

Ja do 24. roku życia nie napisałem ani jednego wiersza. Chyba Twain powiedział: „Czy umie pan malować? Nie wiem, bo jeszcze nie próbowałem”. Chodzi o to, żeby spróbować.

rozmawiała Anna Józwick



## Inności

Sukcesem było także samo znalezienie pracodawcy. „Tak – uważam to za sukces. Poza tym, zdobyłem wiele umiejętności, które pomogły mi i dalej będą pomagać, w życiu codziennym, w kontaktowaniu się z ludźmi, w kontaktach interpersonalnych”.

Pan Piotr marzy teraz o znalezieniu pracy. „Chodzi o taką pracę, która pozwoliłaby mi na usamodzielnienie się, żebym nie był zależny od rodziców. Bo obecnie mieszkam z rodzicami i jestem na ich utrzymaniu” – wyjaśnia. Plany sięgają zresztą dalej. „Mam już 26 lat, chciałbym wkrótce założyć rodzinę i być samodzielnym, jak normalny człowiek. Bo przecież rodzice nie będą żyć zawsze. To jest moje największe marzenie – usamodzielnic się”.



**KAPITAŁ LUDZKI**  
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA  
EUROPEJSKI  
FUNDUSZ SPOŁECZNY



REKLAMA

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

**Jesteś osobą niepełnosprawną ruchowo  
w stopniu znacznym lub umiarkowanym?  
Chcesz znaleźć pracę? Chcesz być osobą aktywną zawodowo?**

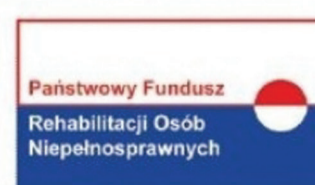
## **WSPARCIE OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH RUCHOWO NA RYNKU PRACY III**

**Zapraszamy do udziału w projekcie  
Bezpłatnie oferujemy:**

- indywidualną pomoc psychologa, doradcy zawodowego i prawnika
- kompleksowe wsparcie specjalistów w różnych dziedzinach
- warsztaty promujące aktywność społeczno-zawodową osób niepełnosprawnych,
- wsparcie w podjęciu i kontynuacji nauki
- bogatą ofertę szkoleń zawodowych i podnoszących kwalifikacje
- możliwość odbycia stażu rehabilitacyjnego oraz uczestnictwo w indywidualnych zajęciach praktycznych u pracodawcy
- możliwość zakupu sprzętu wspomagającego udział w projekcie

**Biuro Projektu Caritas Polska w Łodzi**  
**ul. M. Gogola 12, 92-513 Łódź**  
**e-mail: [lodz@sprawni.caritas.pl](mailto:lodz@sprawni.caritas.pl), tel. 609 101 851**  
**[www.sprawni.caritas.pl](http://www.sprawni.caritas.pl)**

**Praca bez barier**



***Człowiek najlepsza inwestycja!***



Ponad 40 gimnazjalistów angażuje się w działalność Szkolnego Koła Caritas w Gimnazjum nr 41 w Łodzi. Zbierają żywność, uczestniczą w festynach czy kampanii „Pola Nadziei”. Ale wizytówką koła jest regularna obecność w Domu Samotnej Matki.

„Na początku zupełnie nie wiedziałem, jak się do tego zabrać, jak podchodzić do dzieci. Ale zacząłem się z nimi bawić i to mi się spodobało” – opowiada Tomek, przez dzieci z Domu Samotnej Matki wybrany „ulubionym wujkiem”. „To nie jest żaden wysiłek, tylko mile spędzony czas. Dzieciom się to podoba, a ja też się z nimi dobrze czuję. Jeśli są jakieś konflikty, a zdarzają się, to je po prostu rozwiązujemy” – dodaje.

#### Lista rezerwowa

Szkolne Koło Caritas działa w łódzkim Gimnazjum nr 41 od 3 lat. Szkoła nosi imię Stefana Żeromskiego i mieści się przy ul. Bohdanowicza 11, niedaleko alei Jana Pawła II. „Dlaczego powstało koło? Bo było takie zapotrzebowanie. I ze strony ludzi, którym trzeba pomóc, i – dla mnie jest to dużo ważniejsze – ze strony młodzieży” – mówi Katarzyna Stawarz, nauczyciel religii i opiekun koła.

„Dzisiaj sporo narzeka się na młodzież, ale wysłałem z założenia, że tym dzieciakom trzeba pokazać, jak można być dobrym. Tyle musiałam zrobić ja” – podkreśla. Dzisiaj koło liczy 40 osób, plus lista rezerwowa. „Nie możemy przyjąć wszystkich, którzy by chcieli. Może dlatego, że nastawiamy się bardziej na działanie, niż mówienie” – zastanawia się Stawarz.

Od początku istnienia koło bierze udział we wszystkich akcjach, organizowanych przez łódzką Caritas – w dziełach świątecznych, zbiórkach żywności, festynach czy kampanii „Pola Nadziei”. „Oczywiście tylko w tych, w których nas chcą, ponieważ młodzież jest niepełnoletnia i nie może uczestniczyć we wszystkich działaniach” – podkreśla opiekunka koła.

Magda jest wolontariuszem od półtora roku. „Wcześniej w działaniach koła Caritas uczestniczyła moja siostra. Chodziłam z nią na akcje, bardzo mi się spodobało i dlatego się zapisałam” – mówi Magda. Przyznaje, że bardzo dobrze zapamiętała Dzień Dziecka organizowany przy katedrze. „Malowaliśmy tam dzieciom twarze, w różne wzorki, takie, jakie one chciały. Fantastycznie było patrzeć

na ich zadowolone buzie ze smurfami czy kwiatkami” – wspomina 15-latką. „Był dzień dziecka, była też wigilia dla bezdomnych” – dodaje jej kolega, Mateusz. „W Teatrze Muzycznym rozdawaliśmy paczki, a ostatnio zbieraliśmy rzeczy długoterminowe dla potrzebujących” – wspomina uczeń.

#### Ciocie i wujkowie

Jak się jednak okazuje, udział w jednorazowych akcjach to za mało. „Przez dwa pierwsze lata istnienia koła brakowało mi jakiejś stałej akcji, z którą młodzież byłaby związana” – przyznaje Stawarz. I w tym roku po-

Idea powstania Szkolnych Kół Caritas zrodziła się w archidiecezji łódzkiej na przełomie 2002 i 2003 r. Pierwsze SKC powstało w Zespole Szkół Specjalnych nr 4 w Łodzi. Akt powołania podpisany został 8 grudnia 2003 r. W 2004 roku istniało już 50 kół w Łodzi, Pabianicach, Tomaszowie Mazowieckim, Zgierzu i Buczku. Później rocznie powstawało kilkanaście SKC.

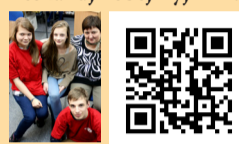
Obecnie w archidiecezji łódzkiej działa 159 Szkolnych Kół Caritas na wszystkich poziomach edukacji (od przedszkola do szkół ponadgimnazjalnych). Skupiają one 2 tysiące wolontariuszy. Zainteresowani powołaniem Szkolnego Koła Caritas mogą zgłaszać się do Biura Wolontariatu Caritas Archidiecezji Łódzkiej, Łódź, ul. Piotrkowska 85, tel. (42) 632 24 20, e-mail: szkolnekoła@toya.net.pl

jawiał się pomysł – znajdujący się dość blisko szkoły Dom Samotnej Matki zaczął poszukiwać wolontariuszy.

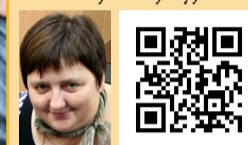
Uczniowie chodzą na Broniewskiego 1a raz w tygodniu, w poniedziałki. Prowadzą tam zajęcia z z nieco starszymi dziećmi, tymi, które już chodzą i mówią. „Idziemy na świetlicę i bawimy się z nimi. Pilnujemy też, żeby się nie biły. Czasami rysujemy. Kiedy płaczą, próbujemy je pocieszyć” – opowiada Marta. „Jesteśmy dla tych dzieci wujkiem i ciocią. Kiedy wchodzimy, słyszymy: «Hurra, ktoś przyszedł nas odwiedzić». Jesteśmy bardzo dobrze witani. Można powiedzieć, że czujemy się



Zeskanuj i obejrzyj film.



Zeskanuj i obejrzyj film.



FOT. MARCIN LORENC

tam wspaniale” – dodaje Mateusz. „Každy, kto tam chodzi jest mile widziany. Nie tylko dlatego, że się tymi dziećmi zajmuje, ale też dlatego, że sprawia, że nie są same. To co innego, kiedy się mieszka w domu, a co innego – gdy w domu samotnej matki, bez rodzica. Próbuje im to wynagrodzić, staramy się w każdym razie” – tłumaczy „ulubiony wujek” Tomek.

„Nasi wolontariusze pełnią rolę starszego brata, siostry. Wzoru, pokazującego, że można inaczej, że życie nie musi być smutne, złe, że są ludzie szczęśliwi, fajni i chcą

się tym podzielić z innymi” – ocenia Stawarz.

#### Szczyt marzeń

Szkolni wolontariusze zdobyli już sporą wiedzę o pomaganiu innym. „Niektórzy pomagają, dając pieniądze. Inni chcą być blisko i spotykać się z osobami, które potrzebują pomocy” – mówi Tomek. „Lubię, kiedy ktoś się cieszy. Kiedy coś dla niego zrobię, nie oczekując niczego w zamian” – dodaje Magda.

„Wolontariat bardzo dużo mi daje, już taki mam charakter.

Zresztą pewnie wszystkich ciągnie do pomagania innym. Mnie wciągnęło, gdy tylko usłyszałam, że w szkole jest koło” – mówi Marta. I wszystko jej się podoba. „Nie siedzę w domu przed komputerem i nie gram w beznadziejne gry, tylko mogę spędzić ten czas z innymi i pomagam. To szczyt marzeń i przyjemności” – deklaruje.

„Ja nikogo do wolontariatu nie namawiam. Mówię tylko, co robi mi i co przy tym czuję. A ci, którzy chcą się w to włączyć, na pewno to zrobią” – mówi Tomek. Ma też nadzieję na spotkanie w większym

gronie wolontariuszy Caritas. „Żebyśmy poopowiadali sobie, co działo się kilka lat temu, co dzieje się teraz. Żeby to był taki czas tylko dla tych, którzy pomagają. A ci, którzy by zobaczyli, być może też chcieliby zacząć” – snuje refleksję Tomek.

Opiekunka koła ma nadzieję, że działalność wolontariuszy zwiększy wrażliwość młodzieży, ale nie tylko tej pomagającej. „Wokół nas są ludzie potrzebujący pomocy. I to niekoniecznie ci, którzy są zawsze głodni, ale też ci, którzy dzisiaj nie wzięli ze sobą kanapki do szkoły” – podkreśla Stawarz.

## Caritas on-line

Po uruchomieniu profilu Caritas Archidiecezji Łódzkiej na facebooku, przyszła pora na otwarcie nowych witryn internetowych łódzkiej Caritas. Strona została zbudowana od podstaw.

Zyskała nowy projekt graficzny i nowy układ treści. Dzięki nowym rozwiązaniom technicznym informacje wzbogacone są materiałami multimedialnymi. Ważną zmianą jest łatwy dostęp do płatności on-line, dzięki którym można wspierać charytatywną działalność Caritas.

Już wkrótce na stronie pojawi się elektroniczna skrzynka intencji, przez którą będzie można poprosić o modlitwę. Dla darczyńców, wolontariuszy i wszystkich sympatyków naszej Caritas przygotowany zostanie newsletter.

Z okazji premiery Caritas organizuje konkurs z nagrodami. Szczegóły na [www.caritas.lodz.pl](http://www.caritas.lodz.pl).

## Wielkanocne Dzieło Caritas

7,5 tys. Chlebów Miłości, 5,5 tys. cukrowych baranków oraz 6,5 tys. wielkanocnych świec – paschalików i woskowych pisanek przygotowała Caritas Archidiecezji Łódzkiej w ramach Wielkanocnego Dzieła Caritas.

Chlebki, baranki i paschaliki dostępne będą od Niedzieli Palmowej (24 marca) w parafiach archidiecezji łódzkiej oraz szkołach, w których działają Szkolne Koła Caritas.

Uzyskane pieniądze zostaną pomiędzy parafie, szkoły i Caritas, by wspomóc na święta najbardziej potrzebujących. Niektóre parafie archidiecezji organizują również zbiórkę żywności na śniadanie wielkanocne dla najuboższych parafian.

Chleb Miłości to chlebek do koszyczka wielkanocnego. Paschalik to świeca, wzorowana na paschale, symbolizującym Chrystusa. Paschalik poświęca się uroczystie i zapala podczas Liturgii Wigilii Paschalnej, a wierni zapalają od niego swoje paschaliki.

Paschaliki będą mogły również zapłonąć podczas śniadania wielkanocnego, ozdabiając swym światłem stół rodzinny i przypominając o religijnym charakterze świąt Wielkiej Nocy, obecności Zmartwychwstałego Chrystusa w codziennym życiu rodzinnym i pełnieniu uczynków miłosierdzia. Baranek cukrowy jest symbolem Paschalnego Baranka – Chrystusa, który złożył swoje życie w ofierze na krzyżu, by odkupić nasze winy.

Pokwitowanie dla wpłacającego

zł ..... gr .....

słownie

złoty

groszy

jak wyżej

wplacający .....

Dokładny adres .....

na r-k

Caritas Archidiecezji Łódzkiej

90-507 Łódź, ul. Gdańska 111

Bank Pekao S.A. V O/Łódź

nr r-ku 48 1240 1545 1111 0000 1165 5077

stempel

podpis przyjmującego

pobrano opłatę

zł

Odcinek dla posiadacza rachunku

zł ..... gr .....

słownie

złoty

groszy

jak wyżej

wplacający .....

Dokładny adres .....

na r-k

Caritas Archidiecezji Łódzkiej

90-507 Łódź, ul. Gdańska 111

Bank Pekao S.A. V O/Łódź

nr r-ku 48 1240 1545 1111 0000 1165 5077

stempel

podpis przyjmującego

pobrano opłatę

zł

Odcinek dla banku

zł ..... gr .....

słownie

złoty

groszy

jak wyżej

wplacający .....

Dokładny adres .....

na r-k

Caritas Archidiecezji Łódzkiej

90-507 Łódź, ul. Gdańska 111

Bank Pekao S.A. V O/Łódź

nr r-ku 48 1240 1545 1111 0000 1165 5077

stempel

podpis przyjmującego

pobrano opłatę

zł

Zgłoszenie intencji mszy świętej

Proszę o ofiarę mszy świętej w intencji:

.....

.....

.....

Kierując się miłosierną miłością bliźniego składam ofiarę w wysokości ..... zł na działalność charytatywno-opiekuńczą Caritas Archidiecezji Łódzkiej.

moje imię i nazwisko: .....

ulica i numer domu: .....

.....

miejsceowość: .....

kod pocztowy: .....

e-mail: .....

wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych w celu włączenia grona darczyńców Caritas Archidiecezji Łódzkiej (zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych, Dz. U. Nr 133, poz. 883).

.....

podpis